Nr. 130 Kraków, środa 19 czerwca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 1'6. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Rozruchy w Wiedniu.

Rozpaczliwa niedola polskich robotników w Niemczech. — — Znowu pogłoski pokojowe.

Precz ze słowiańskiemi państwami rabusiów!

Manifestacya niemiecka w Wiedniu.

Z racyi obrad niemieckich na ratuszu wiedeńskim, o których wczoraj donosiliśmy, gmach ratusza przybrano w czarno-czerwono-żółte chorągwie.

Wśród zebranych ukazało się wielu oficerów austryackich w mundurach.

Poseł sejmowy Kunschak występował przeciwko żydom. Dr Weisskirchner dał wyraz ubolewaniu, że dzieci niemieckie nie mogą znaleść miejsca w wiedeńskich szkołach. Mówił przytem, że Niemcy „nie boją się ani śmierci, ani djabła".

Pos. Pacher oświadczył, że polityka czeska w Austryi jest identyczną z polityką czeskiej „Rady Narodowej" w Paryżu. Wyraził się on, że

nie należy dopuścić by powstały drobne państwa rabusiów na północy i południu.

Dr Eger wygłosił przekonanie, że

„albo Austrya będzie niemiecka, albo lepiej żeby nie istniała".

Na wiecu tym, który został zwołany z inicyatywy posła wszechniemieckiego Wolffa opowiedziano się między innemi za wyodrębnieniem Galicyi, w tem znaczeniu,

by przyłączyć miasto Białą z okolicą do Śląska.

Również zapadła uchwała o ochronie niemieckich kolonii w Galicyi.

Niemieckie uroczystości narodowe w Wiedniu stały się także

demonstracyą antisemicką.

Kilku mówców, między innymi członek wydziału krajowego p. Kunschak wypowiadali się w niebywały sposób przeciw ludności żydowskiej.

P. Kunschak oświadczył, że należy zacięcie walczyć nietylko przeciw „hydrze zdrady słowiańskiej", ale też

przeciw „hydrze lichwy żydowskiej."

Spekulacya żydowska zmniejsza z dnia na dzień wartość pieniądza.

Kapitał żydowski, który przez podpisywanie wysokich sum tytułem pożyczki wojennej „ratuje" państwo, jest największym szkodnikiem.

Pomimo braku mieszkań i materyału budowlanego, żydowskie banki zajmują dla swych filii w miastach lokale na każdym rogu ulicy i stąd rozprzestrzeniają swe pajęcze ramiona. Mowca zwracał się przeciw gospodarce central

i wezwał zebranych do jedności i wspólnoty w walce z Czechami i żydami.

Także poseł Mataja i Wolff wzywali zebranych

Pogłoski pokojowe.

Już od paru dni dzienniki niemieckie lansują rozmaite pogłoski.

o rzekomej bliskości pokoju światowego.

Zajmuje się tem przedewszystkiem niemiecka prasa „neutralna", jak n. p. w Szwajcaryi.

I tak „Zuer. Post" donosi, że ogólne rokowania pokojowe rozpoczną się już w jesieni b. r.; pośrednictwo w tej sprawie objęły państwa neutralne, które w tym celu poczyniły wspólne kroki.

„Berner Tgbltt." dowiaduje się, że na ostatniej radzie wojennej w Wersalu Lord George wystąpił z stwierdzeniem, że opinia angielska żąda natychmiastowej próby zbliżenia pokojowego.

Clemenceau zaprotestował przeciw temu, uzasadniając swe stanowisko, że tego rodzaju postąpienie byłoby dla Niemiec dowodem słabości koalicyi.

W „Morg. Ztg." czytamy notatkę, pochodzącą podobno z dobrze poinformowanego źródła, która powiada

że niemiecko-francuskie rokowania pokojowe toczą się już od 14 dni i wydały już nawet pewne skromne rezultaty.

Francuzi okazują, rzekomo, zrozumienie dla „zdrowych idei pokojowych" Niemiec. Jeśli rokowania pójdą dalej w tym tempie, zbliżenie obopólne nie jest wykluczone.

Niestety, nie jesteśmy w możności sprawdzić stopnia autentyczności tych pogłosek, które należy przyjmować z wielką rezerwą.

Demonstracye w Wiedniu.

Z Wiednia donoszą:

Z powodu

zmniejszenia racyi chleba o 50 procent

przyszło w Wiedniu do wielkich zaburzeń. Szczególnie w dzielnicach robotniczych przyszło do demonstracyi ulicznych, przyczem

wielkie pogotowie policyi starało się utrzymać **spokój i porządek.**

Rozporządzenie „Urzędu żywnościowego", zawiadamiające o zmniejszeniu porcyi chleba dla Wiednia do połowy, opiewa, iż zarządzenie to spowodowane zostało chwilowemi przeszkodami transportowemi. Transporty z Ukrainy nie nadeszły, zaś Węgry nie są jeszcze w stanie dostarczyć zboża. W następnych czterech tygodniach będzie lepiej.

Na targach rozgrywały się żywe sceny i głośne protesty. Domagano się wydania pełnej racyi i nawet interwencya komisarzy targowych nie zdołała publiczności uspokoić.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z Rumunii nic ma czego już spodziewać się, transporty z Ukrainy zaś o tyle są problematyczne, że chłopi ruscy daliby mąkę czy ziarno, ale tylko w handlu zamiennym za maszyny rolnicze, których dać im nie można.

Pod przewodnictwem posła tow. Rennera była wczoraj deputacya posłów socyalno-demokratycznych u prezydenta min. w sprawie zmniejszenia racyi chleba. Deputacya wyraziła obawę, że w obecnych warunkach

zagrożoną jest możność egzystowania robotników.

Prezydent ministrów oświadczył, że władze wojskowe i cywilne uczyniły wszystko, aby uniknąć wydanych obecnie zarządzeń,

lecz trudności żywnościowe są nadzwyczaj wielkie

Wczoraj udał się do Berlina minister żywnościowy Paul. W każdym razie

istnieje nadzieja, że w myśl umowy majowej Niemcy dadzą pewne transporty Austryi.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają dalej,

że zagadkowy układ z Niemcami jest jedną z przyczyn wygłodzenia Austryi,

oświadczają, że przecież ludy austryackie **nie mogą ginąć z głodu, podczas gdy Niemcy, a nawet i Węgry otrzymują jeszcze znośne racye.**

Jak wiadomo uboższa ludność miast galicyjskich od dłuższego czasu wogóle chleba nie otrzymuje. W Krakowie już trzeci miesiąc chleba na kartki nie ma. Gdy zaś prasa próbowała energicznie walczyć o chleb i gdy ludność w formie rozruchów protestowała, prasę kneblowano, a rozruchy interpretowano jako wyłącznie antysemickie. I tą właśnie głodującą ludność polską jeszcze piętnowano we Wiedniu jako zbrodniarzy...

Robotnicy czy niewolnicy?

Dola robotników polskich w Niemczech.

O 700.000 robotnikach polskich, przetrzymanych gwałtem w Niemczech, donoszą szereg szczegółów, oświetlających jaskrawie dolę tych nieszczęśliwych, którzy są prawdziwymi niewolnikami.

Przypominają się czasy asyryjskie. Robotnicy skazani są na łaskę i niełaskę władz i fabrykantów.

Nie wolno im wydalać się z miejsca zamieszkania do miejscowości sąsiedniej. Za przekroczenie zakazu czeka ich więzienie. **Stale 50 tysięcy górników polskich** — jak donosi „Kuryer Lwowski" — **zapełnia więzienia.** Odżywianie — głodowe, warunki pracy i płaca najhaniebniejsze.

Śmiertelność wskutek tego zastraszająca,

reszta podupada na zdrowiu na całe życie. Najcenniejszy kapitał narodowy — ludzie — marnuje się w asyryjskiej iście niewoli.

Interwencye posłów polskich w Berlinie są bezskuteczne. „Są nam potrzebni — odpowiadają Niemcy. — „Kriegsnotwendigkeit".

Szczęśliwy, kto dostanie urlop. Lecz nie odzyskał on osobistej wolności.

Zdarzają się często wypadki, że morzony głodem robotnik na urlopie zachoruje i przedstawia świadectwa Kreisarzta, poświadczające, że nie może wrócić w oznaczonym terminie. Władze niemieckie w Królestwie niewiele robią sobie z tem ceremonii.

Wsadzają chorego do więzienia,

bo — tak motywują swoje postępowanie — po wyzdrowieniu mógłby uciec. A więzienie niemieckie na dalszą metę oznacza dla zdrowego choroby, suchoty, dla chorego — śmierć. **Więźniowie umierają z głodu.** Lecz cóż to może Niemcom obchodzić? Do okupacyi austryackiej — a pochodzi stamtąd 120.000 robotników — robotnik urlopu dostać nie może, bo władze austryackie nie chciały się zobowiązać, że w razie gdyby robotnik nie chciał powrócić, odstawią go przemocą.

Gdy przynaglony niedolą robotnik ucieknie niemieckiemu pracodawcy, władze tutejsze **dostawiają gwałtem brata jego lub członka rodziny**

danemu przedsiębiorcy — jako nowe zwierzę robocze. Gdy niema w rodzinie odpowiedniego kandydata nakłada się na nią wysoką karę pieniężną lub wsadza do więzienia.

Zdarzało się, że robotnicy zwracali się z zażaleniami do władz polskich. Niemcy nic mogli i tego ścierpieć. Listy i odpowiedzi władz naszych zwracano jako „unzulaessig".

Nowy cios, wymierzony w Clemenceau.

Paryski organ socyalistyczny „Humanite" świeżo opublikował artykuł Renaudela, zamieszczony z poparciem dowodów, iż paru księży, czynnych przy kontroli pocztowej, wykradało listy ze sfer parlamentarnych i oddawało je do redakcyi głównego organu klerykalnego „Action Francaise".

Jeden z wpływowych księży przekazał był ten materyał informacyjny podejrzanym cudzoziemcom, którzy tą drogą uzyskali dokładne dane w kwestyi zaopatrzenia węglem oraz o pewnych instrukcyach ministeryalnych.

„Humanite" zaręcza, że Renaudel posiada pełne dowody.

Stwierdzają one, że stronnictwo „Action Francaise", które ostatimi czasy zbliżyło się było do Clemenceau pod hasłem prowadzenia nagonki przeciwko Caillaux i tropienia szpiegów, nadużyło jego zaufania.

„Deutsche Kriegszeitung" otrzymuje depeszę z Genewy podającą że wiadomości, które tą drogą przedostały się za granicę, miały tyczyć się braków węglowych i aprowizacyjnych oraz zawierać odpisy poufnych ministeryalnych zleceń. Taż sama depesza dodaje, że jak na podstawie materyału, podanego przez l'Action Francaise" powstało żądanie sekretarza od spraw wojennosąd. przy Clemenceau Ignaca wydania Caillaux przez parlament, tak samo materyał, podany przez „Humanite", mógłby zniewolić go do żądania wydania pewnych przywódców prawicy. Większość, na której opiera się Clemenceau rozprysłaby się wówczas.

W kołach paryskich wiążą podobno ustąpienie gubernatora wojskowego Paryża, gen. Dubail, z rewelacyami Renaudela, ponieważ Dubail znajdować się miał w pewnych stosunkach z wielu członkami „Action Francaise". W opozycyjnym obozie spodziewają się, po rewelacyach Renaudela korzystnego zadziałania na proces Caillaux.

Na pytanie, czy grozi to jednak poważniejszym kryzysem rządowi Clemenceau odpowiada berneński korespondent „Berliner Tageblattu", że dopóki trwa niebezpieczeństwo militarne, parlament zapewne nie wywoła zmiany rządu, lecz z chwilą, gdyby miało się uciszyć na froncie — powstanie natychmiast kryzys. Clemenceau bowiem już zużył się i w siodle utrzymuje go tylko trudna sytuacya kraju.

Można tu przypomnieć, że Renaudel już raz był bardzo poważnie zaszachował Clemenceau, dowodząc, że się on zbyt zacietrzewił w polemice z Czerninem i w sposób niepolityczny zaprodukował sprawę listu cesarskiego. Odniósł tryumf nad Czerninem „za dobry", bo aż taki, że Austryę tem pewniej związał z Niemcami.

Bądź jak bądź pogłoski kryzysowe sprawiają, że w prasie zagranicznej wyłania się już nazwisko Brianda, jako domniemanego następcy Clemenceau.

Aczkolwiek najskrajniejszą lewicę Briand zbytnio nie pociąga, lecz wyżej stawiać ma jego biegłość polityczną, niż, jak twierdzi, wyzywającą i nieprzejednaną postawę Clemenceau.

„Lokalanzeiger" przypisuje Clemenceau zdanie, że, jeżeli opozycya tak dalej pójdzie — to może swoją dymisyę pośle... Caillauxowi, czyli, że do steru przyjdą zdeklarowani pacyfiści.

Ofenzywa we Włoszech.

Warunki atmosferyczne. — Zajęcie Caposile.

Jak austryacki komunikat wojennej kwatery prasowej donosi, drugi dzień austryackiej ofenzywy rozwija dalej akcyę ataku, pomimo tego, że działalność bojowa była silnie ograniczona

z powodu złej pogody i gęstej mgły,

wśród której **skoncentrowany kontratak, zjednoczonych sił włoskich, angielskich i francuskich,** starał się wyrzucić Austryaków z ich przednich stanowisk obronnych **na zachód od Brenty.**

W tym odcinku atak nie mógł postąpić ani naprzód.

Na zachód od Piave,

gdzie warunki atmosferyczne ułożyły się pomyślniej

atak austryacki poczynił pewne postępy.

Na plateau Montello wojska austryackie posunęły się nieco ku zachodowi, na południowy zachód zaś od **San Dona di Piave** wzięły miejscowość **Caposile.** Włoskie ataki **po obu stronach linii kolejowej Oderzo—Treviso** zostały odparte.

Komunikat austryacki stwierdza pozatem, **że pułki polsko-ruskie i czeskie biły się znakomicie, pomimo tego, że nieprzyjaciel od dłuższego już czasu starał się je spowodować do zdrady.**

Przytaczamy charakterystyczny głos o ofenzywie we Włoszech, sprawozdawcy wojskowego „N. Fr. Presse":

„Operatywny rozwój rzeczy na zachodnim brzegu Piave **pozostaje ostatecznie pod wpływem wydarzeń w górskim odcinku frontu** (odcinek Siedmiu Gmin, nad Brentą — przyp. Red.).

Nasze oczekiwania pod tym względem nie mogą być przesadzone. Mieliśmy tu wprawdzie pewien sukces początkowy, który na mjednak wydarto.

„Co się tyczy odcinku **Siedmiu Gmin** — to nie przyświeca nam tu szczęśliwa gwiazda. Trudności, które tu ograniczyły, już w listopadzie i grudniu z .r., wyzyskanie naszych zwycięstw, wzmogły się widocznie,

pomimo dogodnych letnich warunków atmosferycznych,

zwłaszcza przez to, że nieprzyjaciel wzmocnił tu wspaniałe swe urządzenia obronne."

Włoski komunikat gener. sztabu stwierdza, **że atak austryacki nie odniósł zamierzonego skutku, głównie dzięki temu,**

że dowództwo włoskie było przez swych wywiadowców i szpiegów jak najdokładniej powiadomione o czasie i rozmiarach mającej nastąpić ofenzywy.

Włosi uprzedzili atak, zasypawszy pozycye austro-węgierskie ogniem masowym artyleryi, już na kilka godzin przed rozpoczęciem akcyi.

Moment niespodzianki został w ten sposób sparaliżowany.

Na Zachodzie.

Front zachodni jest obecnie terenem nadzwyczaj nerwowego ożywienia się walk lokalnych wzdłuż prawie całej lini bojowej.

Na pol. zachód od Ypres i po obu stronach Somme czynność bojowa ożywiła się; działalność wywiadowcza piechoty.

Na polu bitwy na pol. zachód od Noyon wzmogła się wieczorem czynność artyleryi.

Miedzy Mozą a Mozelą udatna wycieczka niemiecka do pozycyi amerykańskich.

W Wogezach przedsięwzięcia niemieckich oddziałów wywiadowczych.

Zresztą nic nowego.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya parlamentarna.

Jeszcze dyskutuje się żywo w kołach parlamentarnych nad planem umożliwienia **krótkiej sesyi letniej**, celem załatwienia konieczności państwowych.

Istnieje pogłoska, że obecny minister kolei Banhans ma stanąć na czele gabinetu przejściowego.

W kołach parlametarnych omawiano też żywo pogłoskę o rzekomym zamiarze dra Seidlera **powołania do gabinetu całego szeregu parlamentarnych polityków narodowo-niemieckich** na wypadek, gdyby obecni członkowie gabinetu mieli się podać do dymisyi wrazie, gdy nie przyjdzie do sesyi letniej. Pogłoski te podane są przez Fremdenblatt" w formie bardzo stanowczej.

Dymisya bułgarskiego gabinetu.

„Der N. Abend" donosi z Berlina: Przyczyny dymisyi Radosławowa szukać należy w **niezadowoleniu opozycyi i ludu z pokoju bukareszteńskiego, który nie przyniósł Bułgaryi natychmiastowego wcielenia w całości Dobrudży.**

Kącik humorystyczny.

Nowy związek zawodowy. W Krakowie odbyło się uroczyste zebranie paskarzy: postanowiono założyć związek zawodowy pod wezwaniem nowego swego patrona św. Jana Chryzostoma Paska.

Z uwagi, że w Polsce najlepiej działo się paskarzom za króla Sasa uchwalono, że hasłem związku będzie odtąd:

Za króla Seidlera pierwszego
Jedz, pij i nie puszczaj paska z niczego.

Z encyklopedyi. Litera A.

Absolut: bułeczka z masłem, szynką i kawiorem.

Amor: piesek mojej cioci Heli, zarekwirowany przez odjeżdżającą intendanturę niemiecką.

Anglia: kraj szubrawców, łotrów, wisielców, rozbójników morskich i lądowych, złodziei hotelowych, kraj grzeszników przeciw naturze i duchowi świętemu, nieprzyjaciół ludzkości i t. d. To samo pod wyrazami: Ameryka, Belgia, Francya, Serbia, Japonia, Brazylia, Meksyk, Ekwador, Peru, Guatemala, Chiny, Portugalia, Australia, Indye. Kanada...

Austrya: prowincya wielkiego światowego „Państwa centrum", kraj szczęśliwy i błogi, gdzie urzędnik jada codzień obiad, obywatel z radością subskrybuje, gdzie poczta doręcza listy w trzy dni po nadaniu, pakunki za tydzień i w stanie absolutnej nienaruszalności, gdzie posłowie reprezentują swoich obywateli, uczciwość władz nie jest fraszką, gdzie człek każdy wesół błogi, zadowolony, wznosi do niebios ciche westchnienie i gorące modły za długie życie i powodzenie... prezydenta ministrów.

Z targu pieniężnego.

— Ile też warta będzie korona po wojnie?
— A! Conajmniej — dwa karbowańce.

KRONIKA.

Kraków, środa 18 czerwca.

„Nowy Dziennik" ma niebawem zacząć wychodzić w Krakowie. Jak głoszą prospekty „będzie służył demokracyi szczerej, prawdziwej, niesfałszowanej i niewypaczonej". Tym hasłom demokratycznym będzie służył tak wiernie, „jak uświęconym dogmatom religijnym". Chce służyć „słabym i pokrzywdzonym" i powiada: „Czyż trzeba dopiero wyraźnie dodać, że taką pokrzywdzoną i słabą mniejszością w naszem społeczeństwie jest również lud żydowski? To też stać chcemy także na straży interesów żywotnych ludu żydowskiego w imię hasła wolności i równych dla wszystkich ludów praw."

Tyle dowiadujemy się z prospektu. Kto redaguje dziennik, jakie jest jego stanowisko w sprawie polskiej i t. d. — niewiadomo. Prospekt podpisała „Galicyjska Spółka Wydawnicza".

Deputacya matek w magistracie krakowskim. Wczoraj w południe przed gmachem magistratu, zjawiły się w wielkiej liczbie kobiety z gmin przyłączonych z niemowlętami. Wysłały one deputacyę do prezydyum miasta, która użalała się na grubą i nieodpowiednią dla karmiących matek mąkę, wydawaną w sklepach miejskich. Deputacyę przyjął prezydent miasta Federowicz.

Popis szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego. Odbyty wczoraj doroczny popis szkoły dramatycznej p. G. dał nam możność zobaczenia na scenie uczniów p. G., w tem dwie całkiem udatne młode siły. Jedna z nich to p. Lasoń, który w roli „Judasza" (Tetmajer) i „Podchorążego" (z „Spisku koronacyjnego" Słowackiego) wykazał zaiste głębokie poczucie i przejęcie się grą, połączone ze zręcznie zastosowaną gamą celowej modulacyi głosowej i dykcyi. Szkoda tylko, że młody ten artysta nie posiadł jeszcze tajemnicy ruchu scenicznego, który wczoraj pozostawiał wiele do życzenia.

P. Malicka, aczkolwiek za wiele w swej deklamacyi lirycznym patosem operuje, to jednak w swej grze ujęła trudną rolę córki Judasza w sposób nadzwyczaj trafny, zachowując przytem naturalną swobodę i umiejętność ruchu.

Inni uczniowie szkoły dali nam również dowód skuteczności nauki szkolnej, stwarzając w swych rolach wcale udatne typy.

Legioniści zwolnieni ze służby wojskowej po przeglądzie dokonanym w oddziałach połudn. zach. armii, wracają obecnie do kraju transportem liczącym 850 ludzi. Rozmundurowanie ich nastąpić ma w Krakowie. Pośpiech w przeprowadzeniu rozmundurowania, a temsamem w ostatecznem odesłaniu uzwolnionych do domów zależą od sprawności i szybkości z jaką dostarczone im będą ubrania cywilne.

Wobec tego Departament Opieki N. K. N. zwraca uwagę rodzin oczekujących rychłego powrotu swoich synów, a zwłaszcza rodziców zwolnionych-małoletnich, by przez bezzwłoczne dostarczenie im tutaj własnych garniturów cywilnych umożliwili jaknajprędsze załatwienie sprawy.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Biuro Departamentu Opieki N. K. N., Kraków, Gołębia 20, I. p. w godzinach od 10—1 i od 5—7.

Listy warszawskie.

Pogłoski. — Deklaracya rządu a dziennikarze. — Strejki. — Związek klas pracujących. — Zniknięcie A. Lednickiego.

Warszawa, 15 czerwca.

Zwołanie Rady Stanu na dzień 22 czerwca i sprawa kandydatury marszałka wywołuje zainteresowanie tylko w szczupłych kołach polityków zawodowych. Szersze koła bardziej zajmują najrozmaitsze pogłoski o mających rzekomo niebawem nastąpić wypadkach i zmianach, pogłoski, szerzące się w ostatnich czasach bardzo intenzywnie. Chłopcy na ulicach wykrzykują: „dymisya rządu!", „ustąpienie Rady Regencyjnej!" i t. d., zachęcając w ten sposób publiczność do kupowania gazet, w których zresztą nic o tem niema.

Ostatnie wystąpienie rządu (w sprawie uchwał wersalskich), wystąpienie, nie spowodowane żadnym przymusem zewnętrznym, wywołało niesmak powszechny. Ogłoszenie deklaracyi rządowej poprzedziła konferencya p. Steczkowskiego z dziennikarzami. Zostali oni wezwani przedwczoraj do szefa rządu, który wyjaśnił im stanowisko swoje i prosił o poparcie prasy dla przygotowanej deklaracyi. Nie odczytał jej zresztą, tylko omówił w ogólnych zarysach. Dziennikarze odpowiedzieli naogół milczeniem. Z uwagami na temat cenzury wystąpili B. Koskowski i L. Grendyszyński.

Strejk drukarski się kończy i Warszawa znowu odzyska dzienniki, których brak niemało wpłynął na zwolnienie tętna życia politycznego w ostatnich czasach, powodując szerzenie się plotek, wiążących się głównie ze zjazdem „aktywistów", zwołanym na 21 czerwca, a więc na dzień poprzedzający zejście się Rady Stanu. Natomiast mamy w dalszym ciągu cały szereg strejków. — Niektóre z nich trwają od bardzo dawna. Ostatnio wybuchł strejk służby hotelowej. Wogóle nastrój strejkowy jest bardzo silny, co się tłómaczy niesłychanie ciężkiem położeniem rzesz pracowniczych — położeniem niekiedy wprost bez wyjścia. W związku z dążnościami strejkowemi, dla przeciwdziałania im, powstała niedawno nader osobliwa organizacya pod firmą „Związku klas pracujących". Na czele tego związku stoi jeden z urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. Statut „Związku", wypełniony jest frazesami na temat „ładu i porządku" i mówi o pracy dla dobra klas pracujących „we współdziałaniu z czynnikami rządowymi" za pomocą tworzenia kooperatyw, biur rekomendacyjnych i t. d. — „Związek" ten został zorganizowany w sposób bardzo charakterystyczny. Oto wysłannicy jego inicyatora rozbiegli się pewnego pięknego dnia po wszystkich punktach, w których gromadzą się robotnicy, poszukujący pracy (Centrala robotnicza przy placu Wareckim, miejskie biuro pośrednictwa pracy, bramy prywatnych biur pośrednictwa i t. d.) i zwoływali każdego, kto chciał na zebranie. Tą drogą zwołano stokilkadziesiąt osób, którym inicyator zapowiadał nadzwyczajne rzeczy, o ile przystąpią do „Związku": uruchomienie fabryk, roboty publiczne, budowę gmachów państwowych, zwalczanie „paska" żywnościowego, zmuszenie obywateli ziemskich i chłopów do ofiar w naturze i do zabierania na wieś dzieci głodnych na wyżywienie, rozdawnictwo żywności i odzieży dla najbardziej potrzebujących i t. d. Ponieważ na zebraniu znalazło się sporo żywiołów uświadomionych, przeto opowiadania te spotkały się z protestami i zebranie się rozbiło, co nie przeszkodziło jego inicyatorom nazajutrz ogłosić listę rzekomo wybranych członków zarządu. Niebawem u prezesa ministrów zjawiła się delegacya „Związku", która otrzymała subsydyum na pierwsze potrzeby — inicyatorów, którzy powyznaczali sobie dość przyzwoite pensye, urządzili niezgorzej lokal „Związku" i po uroczystem nabożeństwie oraz sutem przyjęciu na poświęceniu lokalu rozpoczęli działalność w duchu „żółtych" związków łamistrejkowskich. Uświadomieni robotnicy przyjęli całą tę półurzędową imprezę wrogo.

W sferach aktywistycznych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu tajemniczego zniknięcia A. Lednickiego. Opuścił on Warszawę po dłuższym w niej pobycie i po zawarciu najściślejszych związków z obozem aktywistycznym i udał się z powrotem do Rosyi. Tymczasem minęły już dwa tygodnie, w ciągu których nie ma żadnej wieści o dalszych losach „ambasadora".

Zastępca.

Proces legionistów w Marmarosz Sziget.

Protest sprawozdawców pism polskich w Marmarosz Sziget.

Marmaros Sziget, 16 czerwca.

Wskutek szykan, jakie znosić musieli sprawozdawcy pism polskich w M. Sziget, postanowili oni zaprotestować przeciw temu i solidarnie opuścili miasto.

Dziś wysłano do przewodniczącego rozprawy następujące pismo:

„Do Jaśnie Wielmożnego Pana generał-majora von Retticha, przewodniczącego sądu polowego IV. naczelnej komendy w Marmaros Sziget.

Przez wysoką c. i k. komendę VII. armii dopuszczona jawność rozprawy przeciw polskim legionistom **podlega już od samego początku takim ograniczeniom, że spełnienie naszych zadań jako polskich dziennikarzy stało się niemożliwem.**

Nasz pobyt tutaj **przez różne zarządzenia policyjne stał się poprostu męką.**

Na każdym kroku jesteśmy pilnowani przez detektywów.

Podczas gdy ostatni obywatel Marmaros Sziget ma prawo wstępu do sali rozpraw i swobodę robienia zapisków, **nad całą naszą korespondencyą została rozciągnięta specyalna cenzura.** Przesyłania listów w inny sposób, jak tylko pocztą, wyraźnie nam zabroniono. Zezwolono do obsługi dziennika **tylko na listy w niemieckim języku.**

Jaki zaś odnoszą wynik próby przesyłania wiadomości telegraficznie, to i tego zakosztowaliśmy. Z początku poczta wprost odrzucała nasze depesze, a później inna depesza, która zawierała moment, z rozprawy nader ważny dla polskich czytelników, **została przez cenzurę zwrócona.**

W końcu w sobotę otrzymał jeden z nas, przedstawiciel „Gazety Wieczornej", **dr Roman Stupnicki, od tutejszej policyi granicznej wezwanie, aby najpóźniej w niedzielę opuścił miasto.**

To przebiera miarę.

Protestując przeciw temu stłumieniu wolności prasy,

opuszczamy wszyscy czterej solidarnie miasto i stwierdzamy, że rzekomo zezwolona jawność rozprawy jest zupełnie iluzoryczna.

Za pośrednictwem naszych dziennikarskich stowarzyszeń **postaramy się, żeby ten protest rozległ się głośnem echem.** Wiemy dobrze, że wysoki trybunał nie ma nic wspólnego z temi zarządzeniami. **Jeżeli mimo to powiadamiamy pana przewodniczącego o naszem postanowieniu, to tylko dlatego,**

żeby naszego kroku nie rozumiano tutaj tak, że polska prasa przy ostatnim akcie tragedyi legionowej nie była obecna.

Zakneblowana jawność nie jest żadną jawnością.

Protest podpisali wszyscy obecni w M. Sziget sprawozdawcy pism polskich.

Odpis powyższego pisma wręczono równocześnie wiceżupanowi, a zarazem otrzymali go obrońcy.

Opróżnienie sali sądowej.

Kap. aud. Bartak powołując się na odnośne ustawy, zarządził ostatnio

opróżnienie sali z oskarżonych,

przyczem pozwolono zostać wyłącznie tym, którzy przesłuchaniu byli już poddani. Powodem tego kroku było — jak twierdzi kpt. Bartak — korzystanie z zeznań poprzedników przez później powoływanych przed trybunał oskarżonych. Zarządzenie to wykonano natychmiast: oskarżeni w liczbie 107 (z wyjątkiem pięciu już przesłuchanych), odprowadzeni zostali pod strażą żołnierzy do więzienia. Obecnie powołuje się oskarżonych pojedynczo przed trybunał.

Jeszcze o stosunkach aprowizacyjnych Jarosławia.

Korespondencya z Jarosławia, umieszczona w ostatnim niedzielnym numerze „Naprzodu" poruszyła opinię publiczną, do której się odwoływała.

W związku z korespondencyą uprasza nas dyrekcya „Ziarna" o stwierdzenie, że objawszy obowiązki komisyonera Centrali zbożowej dostarczała — co potwierdza korespondent — bardzo skrupulatnie Centrali zakupione zboże. Bez polecenia jednak zboża nie odstawiało. Z 32 wagonów nawozów przydzieliło włościanom 10 wagonów na rok 1917—18. Dyrekcya „Ziarna" przyznaje ciężkie pokrzywdzenie Jarosławia i powiatu wskutek nie dostarczenia mąki przez Centralę, nie ma jednak na ten przydział mąki żadnego wpływu.

Dyrekcya uprasza o wskazanie, gdzie znajdują się 10 wagonów zboża, o których wspomina korespondent, a w tej chwili gotowa jest zarekwirować je dla Centrali zbożowej i oddać do publicznego użytku.

Dając chętnie miejsce tym wyjaśnieniom dyrekcyi „Ziarna", musimy od siebie dodać jedną uwagę. Oto stosunki aprowizacyjne kraju, a także i Jarosławia są tak rozpaczliwe, że na tem ponurem tle powstają przeróżne alarmujące pogłoski, oparte o straszny fakt **lichwy zbożowej,** uprawianej przez ziemian na miastach. Rodzą się legendy i pogłoski, z których niejedna może być fałszywą i ciężko krzywdzącą. Otóż naszem zdaniem dotknięte wieściami jednostki mają **obowiązek publicznego wyjaśnienia tych spraw.** Nikt nie jest ani dość bogatym, ani dość „wysoko postawioną osobą", aby mógł milczeć wobec zarzutów chowania środków żywności w czasie — głodu!

Czekamy zatem **publicznego rzeczowego omówienia w prasie stosunków żywnościowych jarosławskich.**

Wolny przejazd za złożenie broni.

Likwidacya walk w Czechami?

Z rosyjskiej strony komunikują urzędownie, iż **trudności transportowe** oraz zbuntowanie się Siemionowa na Syberyi **spowodowały opóźnienie w przewozie wojsk czesko-słowackich do Władywostoku.**

Z tego **skorzystały żywioły przeciwrewolucyjne. Podburzyły Czecho-Słowaków.**

Pierwszy wybuch wśród nich nastąpił 26 maja w Czelabińsku. Na zorganizowanym tu zebraniu postanowiono wprawdzie dążyć bez gwałtów nadal na wschód. Mimo to niektóre oddziały skierowały się ku Jekaterynburgowi, zdobywając po drodze jedną stacyę przemocą zbrojną.

Skreśliwszy dalej znaną naszym czytelnikom akcyę Czechów w okolicy Penzy w dn. 28 z. m., donosi następnie komunikat, że 31 z. m. została Penza uwolnioną od Czechów.

Do Czecho-Słowaków przyłączyły się różne kontrrewolucyjne żywioły, które usiłowały opanować most na Wołdze pod Syzraniem — zostały jednak odparte.

Obecnie likwidowanym jest **ruch czesko-słowacki na Syberyi: zbuntowani Czesi poddają się.**

Ażeby szerzeniu się fałszywych wieści wśród nich kres położyć, zezwoliła władza sowietu na wyjazd do Penzy przewodniczącego Rady narodowej prof. Maksa, oraz przedstawiciela francuskiej misyi wojskowej. **Przybyłym z Czelabińska przywódcom czesko-słowackim zagwarantowano, że w razie złożenia broni będą Czesi bez przeszkód do Władywostoku odtransportowani.**

Epizod czesko-słowacki — dodamy tu — utrudniał był niezmiernie i dowóz żywności z Syberyi do Rosyi, co tembardziej skłoniło rząd bolszewicki do jak najszybszego zlikwidowania go.

W Penzie rewizya **dokonana wśród sfer burżuazyjnych** — jak donosi Pet. Ag. tel. — **wykryła pewną ilość broni, amunicyi, nawet karabinów maszynowych. Burżuazya ofiarowywała milion rubli zbuntowanym z warunkiem. aby jej przekazali władzę w mieście.**

Z niedoli aprowizacyjnej kolejarzy czyli smaczna cielęcina.

Donoszą nam z Podgórza:

Od roku 1914 starają się kolejarze, aby od Dyrekcyi krakowskiej dostać taniej towary, należące do aprowizacyi. Głos to wołającego na puszczy. Fabryki mogą dla robotników sprowadzać **słoninę po 4 K za 1 kg., chleb po 1 K 20 za 2 kg., mąkę po 60 hal. za 1 kg. lub mięso po 2 K 40 h za 1 kg.**

Kolej zaś sprzedaje słoninę po 36 K, chleb po 3—4 K, mąkę po 4 K, a mięso po 10—12 K.

Dlaczego?

Zapewno z tego powodu, że przeciętny kolejarz zarabia po 5 K dziennie i dlatego może płacić horendalne ceny.

Lepiej bowiem, jak się przekonywujemy, towar zniszczyć lub sprzedać lichwiarzom.

Zdarzenie takie miało miejsce w ogrzewalni **we Woli Duchackiej. W dniu 12 b. m.** sprowadził zarząd ogrzewalni **200 kg. cielęciny** i sprzedawał ją po cenie 8.50 K za 1 kg. Czyż jednak robotnik pobierający 5 K dziennie **może sobie pozwolić na 1 kg. mięsa w cenie 8.50 K?**

Przedstawiano to zarządowi z prośbą, aby zniżył cenę do 4 koron.

Zarząd wychodząc jednak z założenia, że straty ponosić nie może, cielęciny personalowi po tej cenie nie odstąpił.

I cóż z tego wynikło?

Kierownik kuchni personalnej p. radca Jurowicz **sprzedał w dniu 12, 13, 14 i 15 b. m. 80 kg.** resztę zaś 120 kg. zepsuto i cielęcina zaczęła wydawać sobie właściwy po 5 dniach **zapach i sama zaczęła się poruszać!**

Wpada więc p. kierownik na pomysł i oto po długich szukaniach za kupcem, sprzedał naresz-

cie zupełnie do użytku nienadającą się cielęcinę pewnemu lichwiarzowi w Podgórzu

w cenie po — 4 K za 1 kg.

Ojczyzna uratowana! Cielęcina sprzedana, a obywatele podgórscy mogą truć się śmierdzącą kiełbasą.

Sztuka jednak nie udała się, gdyż zaraz po sprzedaży cielęciny **zajął się nią fizyk miejski p. dr Służewski i wyciągnie konsekwencye tak w stosunku do kupującego jak i sprzedającego.** A więc ostatecznie można było popsuć cielęcinę i sprzedać ją lichwiarzowi po 4 K, personalowi zaś mimo próśb.

Oto kwiatek postępowania zarządów kolejowych z personalem.

Z miasta i z kraju.

Podrożenie żywności. „Ile“? pod tym tytułem ukazał się artykuł w „Ognisku“, organie zawodowym drukarzy, w którym autor broniąc żądań zecerów, oblicza wzrost cen żywności. I tak: kg. mąki kosztował 60 hal., dziś 16 K, podrożała więc o 2700 proc., mięso 1400 proc., masło 1600 proc., mydło 2800 proc., mleko 1600 proc., słonina o 1800 proc., odzież o 1000 proc., obuwie o 2000 proc.

Kąpiele na Wiśle. Po zbadaniu głębokości wody oznaczył magistrat krakowski miejsca do kąpieli na Wiśle dla mężczyzn: 1. powyżej mostu zwierzynieckiego w odległości 200 metrów od mostu i między 74 a 75 km. powyżej willi hr. Łosia. Dla kobiet i dzieci między 74 a 75 km. powyżej willi hr. Łosia i po lewym brzegu Wisły w dzielnicy Półwsie Zwierzynieckie, oraz od ulicy Dojazdowej do wylotu Rudawy. We wszystkich innych miejscach kąpać się nie wolno. Kąpiel dozwolona jest od 6 rano do 9 wieczorem tylko w ubraniach kąpielowych.

We czwartek, dnia 20 czerwca, o godz. 7 i pół [illegible]lu przy ul. Szpitalnej 17, parter, w podwórzu, posiedzenie Zarządu grupy krakowskiej Centr. Związku handlowców, na które wszystkich członków Zarządu Komisyi kontr. zaprasza. Z. Rendel, przew.

Kurs wakacyjny, bezpłatny, dla nauczycieli szkół ludowych celem teoretyczno-praktycznego zaznajomienia z prowadzeniem klasy elementarnej według zasad „Szkoły pracy“ — urządzony z upoważnienia i przy zasiłku Rady szkolnej krajowej przez Radę szkolną okręgową miejską w Krakowie, odbędzie się w czasie od 1 do 20 lipca b. r. w szkole wydziałowej im. św. Jana Kantego (Aleja Krasińskiego l. 11). Zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej w rKakowie, ul. Podzamcze l. 1 do dn. 28 b. m.

Półkolonie dla dzieci. Otwarcie półkolonii w Parku Krakowskim nastąpi 19 b. m., t. j. we środę. Zapisane dzieci do jednej i drugiej półkolonii mają się zgromadzić w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5.

Otwarcie półkolonii w parku dra Jordana nastąpi 18 b. m., t. j. we wtorek. Tego dnia odbędzie się tylko spis dzieci i odbiór należytości za pół miesiąca, t. j. po 2 K 50 h od dziecka.

Zarząd Domu i muzeum J. Matejki prosi nas o powiadomienie publiczności, że wskutek odświeżania klatki schodowej, a w następstwie wszystskich sal, Dom Matejki będzie na czas trwania tych robót aż do odwołania zamknięty dla zwiedzających.

Repertuar Teatru Ludowego:
Wtorek: Orfeusz w piekle.

Wyjaśnienie.

W niektórych kołach w Krakowie jak i wśród ludności wiejskiej w gminach podkrakowskich, szerzą się od niejakiego czasu mylne pogłoski, jakoby wskutek zniesienia twierdzy przestało tem samem obowiązywać rozporządzenie cesarskie z dnia 1 maja 1916 Dz. u p. Nr. 147 o uregulowaniu stosunków posiadłości gruntowej w okolicy miejsc obwarowanych oraz wydane przez Ministra rolnictwa w porozumieniu z interesowanymi Ministrami rozporządzenie wykonawcze z dnia 21 maja 1916 Dz. u. p. Nr. 148.

Prostując te mylne zapatrywania podaje się do wiadomości, że rozporządzenia te i nadal obowiązują i że działalność urzędowa władz wykonawczych (Komisarz miejscowy, Komisya ministeryalna dla operacyi agrarnych w Ministerstwie rolnictwa (§ 2) rozciąga się na cały obszar 16 gmin katastralnych (gminy i obszary dworskie) wymienionych w rozporządzeniu Kierownika Ministerstwa rolnictwa z 15 lutego 1917 Dz. u. p. Nr. 63.

W gminach tych przeprowadza się z urzędu komasacyę wszystkich gruntów nawet i tych na których stoją budynki.

Jednoroczny ochotnik, frajter Eugeniusz Kunath, ur. w Wiedniu 1895 r., służył przy 56 p. p. 7 komp. i prawdopodobnie zginął po bitwie koło Bończy w Królestwie Polskiem dnia 21 lipca 1915.

Powracających z niewoli rosyjskiej żołnierzy uprasza się ewentualne wiadomości co do wyż wspomnianego nadsyłać za odpowiedniem wynagrodzeniem pod adresem:
J. Kunath, Wiedeń XIII/9. Sebastian-Brunnengasse 3.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).